

Gregory Peck.

Legenda Hollywood.



Gregory Peck, 1946 r., fot. Eileen Darby, Getty Images.

Joanna Sokołowska-Gwizdka

Gregorego Pecka (1916-2003), wielką legendę amerykańskiego kina i uwielbianego gwiazdora Hollywood, przez wiele lat

uważano za najprzystojniejszego mężczyznę Ameryki. W 2000 roku aktor oficjalnie przeszedł na emeryturę. Ostatnie pożegnalne przedstawienie odbyło się na deskach Elisnore Theatre w Salem. Podczas dwugodzinnego spotkania zatytułowanego "Rozmowa z Gregorym Peckiem" aktor opowiadał anegdoty ze swojego filmowego życia i doskonale, choć po raz ostatni, bawił publiczność. A jeszcze tak niedawno twierdził, że co jakiś czas pojawiające się propozycje ról charakterystycznych, starych dziadków czy wujków absolutnie mu nie odpowiadają, bo właśnie teraz czuje się najbardziej świadomy i profesjonalny i nie ma zamiaru zejść ze sceny.

Z okazji 84-tej rocznicy urodzin córka Cecylia Peck, aktorka i producentka, zamówiła pełnometrażowy dokument o życiu swojego taty. Film Barbary Kopple, jednej z najślawniejszych amerykańskich dokumentalistek pt. "A conversation with Gregory Peck", stał się na Festiwalu w Cannes dużym wydarzeniem, gdyż wielki gwiazdor zwykle chronił swój prywatny wizerunek i starał się pozostać tylko ekranowym idolem. Ciekawie było zobaczyć jak na przykład prezydent Francji Jacques Chirak, na prywatnym spotkaniu żartuje sobie, że Gregory Peck ubiegł go w rywalizacji o względy pięknej i młodej, francuskiej dziennikarki Veronique Passani. Film pokazuje życie gwiazdora z drugą żoną, Veronique, cieniem tajemnicy okrywając pierwszy związek z Gretą Kukkonenen, która całe życie darzyła go uczuciem i zachowała ciepłe

wspomnienia.

Eldred Gregory Peck urodził się w 1916 roku w małej kalifornijskiej miejscowości La Jolla. Jego ojciec był właścicielem małej apteki. Uważał się jednak za pechowca, ponieważ nie zrealizował marzenia o studiowaniu medycyny. Pragnął więc by to marzenie spełnił jego syn. Ojciec Gregorego, też Gregory Peck, pochodził z irlandzko-angielskiej rodziny. Zanim wyjechał do Stanów Zjednoczonych, 8 lat spędził na farmie w Irlandii. Na emigracji za oceanem, bez wymarzonego wykształcenia i z praktyką jedynie na roli, nie umiał znaleźć sobie miejsca. Dochodziło więc w rodzinie do konfliktów. Mimo różnicy zdań, po latach jednak żyli z synem w przyjaźni. Gdy ojciec Gregorego miał już dobrze ponad 70 lat, jego ulubioną zabawą było jeżdżenie po stacjach benzynowych z prośbą o zatankowanie do pełna. Podawał kartę kredytową z wyraźnie widniejącym nazwiskiem: Gregory Peck i obserwował reakcje. Wszyscy pracownicy stacji przyglądali się mu z ogromnym zdziwieniem, a on z szelmowskim uśmiechem czym prędzej wyjaśniał - *Tak, jestem Gregory Peck, tylko coś z moim zdrowiem ostatnio nie najlepiej.*

Gregory wspominał swoje dzieciństwo jako beztroski i sielankowy okres w życiu. Do szkoły odprowadzał go wierny pies Bud. Potem cierpliwie czekał przed sklepem spożywczym przy głównej ulicy, a z wybiciem godziny 15 wracał pod szkołę. Tę

sielanekę rozbił rozwód rodziców. Matka zabrała wówczas chłopca i wyjechała do rodzinnego miasteczka St. Luis. Gregory, żeby pomóc matce, chwycił się różnych prac, sprzedawał na ulicy gazety, rozwoził towar do sklepów. Bieda spowodowała jednak, że wrócili do La Jolla, matka znalazła pracę w Los Angeles, a chłopca wychowywała babcia. Gregorego posłano do katolickiej szkoły o profilu wojskowym. Pobudka o 5.30 rano, sami zakonnicy jako nauczyciele. Przez jakiś czas marzyło mu się nawet, żeby zostać księdzem. Kiedy jednak matka powtórnie wyszła za męża, przyszły gwiazdor przeniósł się do ojca, a ten za wszelką cenę pragnął dla niego kariery medycznej. Gregory zapisał się więc do college'u w Berkeley z zamiarem studiowania medycyny. Miał też kontakt z matką i jej drugim mężem, który hodował konie i wystawiał je na wyścigach w San Francisco. Nauczył się wtedy dobrze jeździć konno, co tak mu się potem przydało w westernach. Na studiach po raz pierwszy zetknął się ze sceną, grając w amatorskich przedstawieniach. Wtedy doszedł do wniosku, że występowanie przed publicznością przywraca mu pewność siebie i postanowił zostać aktorem. Pierwszym krokiem było pozbycie się znieawidzonego imienia Eldred, które matka podobno znalazła przed chrztem przypadkowo w książce telefonicznej. Następny krok, to postaranie się o dwuletnie stypendium umożliwiające solidny kurs aktorski i wyjazd do Neighborhood Playhouse w Nowym Jorku. - *Ojciec twierdził, że nigdy tak na prawdę nie chciał być aktorem* - wspominał jego syn Stephen - *robił to tylko dla pieniędzy*. Czy rzeczywiście

aktorstwo było jego marzeniem? Na pewno wtedy tak mu się wydawało. W szkole okazało się, że jest bardzo utalentowany i pracowity. Jeśli miał do wypowiedzenia tylko kilka linijek i to na końcu spektaklu, uczył się tej kwestii bardzo długo, dopracowując szczegóły. Chciał być we wszystkim doskonały. Duży sukces odniósł w sztuce Emlyn Williams pt. "The Morning Star". Tam go zauważono.

Był rok 1939. Młody Gregory Peck zaczynał studia w Nowym Jorku, wtedy gdy w Europie szykowano się do wojny. Przypadek zrządził, że podczas zajęć gimnastycznych uszkodził sobie kręgosłup, w wyniku czego przez sześć miesięcy musiał zakładać metalowy kołnierz. Gdy Ameryka przystąpiła do wojny, a wielcy gwiazdorzy pozakładali mundury, on został zwolniony ze służby wojskowej, a tym samym pozostał jednym z nielicznych młodych gwiazd na rynku. Wysoki (191 cm), ciemnowłosa, emanujący ciepłem i spokojem, z szelmowskim, tajemniczym uśmiechem wydawał się być godnym następcą hollywoodzkich amantów. Wprawdzie wielki producent David O. Selznick po próbnym zdjęciach stwierdził, że początkujący aktor nie posiada ekranowej prezencji i w notatce oceniającej napisał - *Bardzo mi przykro, ale nie mam pojęcia co moglibyśmy zrobić z Gregorym Peckiem. To nie jest kandydat na amanta, on boi się własnego cienia.* Później jednak zmienił zdanie.



Gregory i Greta Peck z synami, 1947 r., fot. arch.
Grety Peck

W tym czasie odmieniło się też życie osobiste aktora. Już nie był sam, założył rodzinę i trzeba było pomyśleć o jej utrzymaniu. Greta Eine Matilda Kukkonen (1911 - 2008), pochodziła z Finlandii. Urodziła się na dworcu kolejowym w Helsinkach, jak to żartobliwie wspominała. Jej ojciec był wziętym jubilerem, dobrze się rodzinie powodziło, mimo to, rodzice zdecydowali, że przeniosą się na stałe do Nowego Jorku. Od tej chwili miasto to stało się dla przyszłej żony gwiazdora domem rodzinnym. Gdy Gregory Peck podejmował pierwsze próby w teatrze, ona

pracowała już jako wzięta charakteryzatorka dla wielkiej damy teatru Kathrin Cornell. Tak się złożyło, że byli razem na 9-cio miesięcznym turnée. Poznali się, zaprzyjaźnili. Pewnego popołudnia przechodzili ulicą w pobliżu kościoła na Clifft Ave. i postanowili, że właśnie teraz się pobiorą. Nie ma przecież na co czekać, skoro decyzja już została podjęta. Weszli do kościoła i wzięli ślub. Ksiądz znalazł im świadków. Następnego dnia powiadomili rodziców i zaprosili przyjaciół na obiad. - *To było takie praktyczne* - wspominała po latach Greta Peck - *bez tych wszystkich ceremonii.*

W 1943 r. Gregory i Greta Peck wyjechali do Hollywood. W Europie trwała wojna. Gregory otrzymał pierwszy angaż. Został obsadzony w głównej roli w filmie Jacquesa Tourneura "Odwet". Tytuł wzbudzał jednak oburzenie, mówiono, że jest zbyt brutalny, został więc zamieniony na "Dni chwały". Film był wybitnie propagandowy, miał wspierać aliancko-radziecki sojusz w walce z Hitlerem. Gregory Peck zagrał rosyjskiego partyzanta, który organizuje akcję sabotażową. - *Z tego filmu najbardziej pamiętam* - wspominał aktor swoją pierwszą rolę - *że reżyser stale mi powtarzał: "Mów normalnie Greg".* Wcześniej w teatrze Gregory pracował z reżyserem Guthriem Mc Clintic, który przysłuchiwał się próbom, siedząc w ostatnim rzędzie na balkonie i jeśli nie rozumiał choć jednej sylaby, natychmiast przerywał. Powtarzał ciągle, że bilety na balkon też nie są za darmo. Po takim treningu młodemu aktorowi wciąż się

wydawało, że mówi cicho i niewyraźnie. A tu, w filmie ciągle słyszał pytanie: *Dlaczego tak krzyczysz, przecież mikrofon jest pod twoim nosem.* W tym wojennym obrazie występował z doskonałą tancerką Toumanową. Dla przeciwwagi jej głos przypominał szept, reżyser miał więc podwójny kłopot. Film nie był ambitny, szybko zszedł z ekranu, ale łowcy talentów zauważyli odtwórcę głównej roli. Przekonał się też do niego producent David O. Selznick.



Gregory i Greta Peck z synami,, fot. arch. Greta Peck.

Młody aktor zaczął dobrze zarabiać, 1000 \$ na tydzień całkowicie wystarczało na utrzymanie, więc jego żona zrezygnowała z pracy i zajęła się domem. Przyzwyczajona do Nowego Jorku, źle się jednak czuła w Kalifornii. - *Wydawało mi się, że mieszkamy na campingu.* - wspominała. - *Nie lubiłam życia poza miastem. Czułam pustkę, brakowało mi ruchu i szumu na ulicach Beverly Hills. Najbliższy dom oddalony był o 3 mile. Szliśmy tam czasem po przyjęciu o 4-5 rano, żeby wykąpać się w basenie. Właściciel tego domu był wspaniałym śpiewakiem i kochał muzykę. Nastawiał płyty, a my pływaliśmy. Mieliśmy wtedy tyle energii.*

Po filmie "Dni chwały" Gregory Peck otrzymał rolę w "Kluczach do nieba" według powieści A. J. Cronina. Aktor zagrał misjonarza w Chinach i zmieniał się na ekranie z 18-to letniego chłopca w 80-cio letniego starca. Cronin był zachwycony. Po sukcesie tego filmu Gregory Peck rozmawiał z Gary Cooperem. Było to pierwsze spotkanie z gwiazdą amerykańskiego kina, mającą na swoim koncie już kilkadziesiąt filmowych ról. Gary Cooper zapytał: - *Jak tam pańskie dwie?* (role, red.) - *Jedna dobra, jedna zła* - odpowiedział Gregory Peck. - *O, to ma pan lepszy wynik, niż my wszyscy.*

Ekranową gwiazdą o dużej popularności stał się Gregory Peck dzięki roli w westernie "Pojedynek w słońcu" (1946). Zagrał tam amoralnego łajdaka złączonego fatalną, ale ognistą miłością z

piękną Jennifer Jons. To był przełom w karierze młodego aktora. Krytycy narzekali, że Gregory został źle obsadzony, że nie nadaje się do takiej roli, ale publiczność, zwłaszcza kobieca, była zachwycona. Tak samo zareagowano na kolejny western "Rewolwerowiec". Kreacja Pecka była niezwykle intrygująca i dwuznaczna. Widzowie długo pamiętali scenę, w której aktor ze zniewalającym spojrzeniem i kpiącym uśmiechem obserwuje ludzi, którzy wokół niego mordują. Zachowuje dystans i zimną krew. Trudno przewidzieć jak postąpi.

W małżeństwie dobrze mu się układało. Był zadowolony, że jego żona zajmuje się domem, że nie jest aktorką. Kochał ciepło rodzinne i każdą wolną chwilę poświęcał rodzinie, żonie i trzem synom (Johnathan, Stephen, Carey). Na tle szybko rozpadających się związków Hollywood byli parą niemal wzorową. Wszędzie widziano ich razem, na przyjęciach i cocktailach. Prowadzili dom otwarty, mieli wielu znanych i popularnych przyjaciół. Przyjaźnili się ze słynnym kolekcjonerem i fundatorem Muzeum w Malibu Paulem Gettym. Serdeczne stosunki łączyły ich z Ronaldem Reaganem i jego pierwszą żoną, która także była aktorką. Gdy praca Gregorego wymagała wyjazdu, w podróż wybierali się całą rodziną. Nic więc nie zapowiadało rozstania, ani atmosfery skandalu. A wszystko zaczęło się niewinnie, podczas kręcenia filmu "Rzymskie wakacje". Oczywiście na zdjęcia do Włoch, które miały trwać od maja do października (1952 r.) pojechali wszyscy razem. Zamieszkali w pięknej willi niedaleko Albano, w

posiadłości ziemskiej zwanej Vigna Saint Antonio. (Posiadłość tę kupił potem Anthony Quinn). Mieli służbę, szofer odwoził dzieci do szkoły. Gazety włoskie rozpisywały się na temat przyjazdu wielkiego amerykańskiego gwiazdora, pokazywano zwiedzającą miasto, rozpromienioną parę. - *Zaprosił mnie wtedy do siebie właściciel fabryki butów, pan Ferragamo - wspominała Greta Peck. - Przyjął mnie w salonie i obdarował różnymi modelami, ze swojej najnowszej kolekcji. Te będą na spacer, te z wizytą, a te na imieniny u cioci. Wyszłam z 12-toma parami butów. Byłam trochę zażenowana tą hojnością, ale nie znałam włoskiego i zupełnie nie wiedziałam, jak powiedzieć "nie" i "dziękuję".*



Gregory Peck i Audrey Hepburn w filmie „Rzymskie wakacje”,
fot. arch. Greta Peck

Film był pierwszą większą amerykańską produkcją po wojnie. Zdjęcia kręcono w plenerze, na ulicach Włoch. Aktorom przyglądały się tłumy. Policjanci zatrzymywali ruch. Bajka o ubogim, lecz szlachetnym dziennikarzu, romansującym z piękną, wrażliwą i delikatną księżniczką, uciekinierką z pałacu (Audrey Hepburn) wszystkim się bardzo podobała. W tym czasie Gregory Peck pojawił się na krótko w Paryżu. Przyszła do niego młoda francuska dziennikarka, rozpoczynająca pracę w "Paris Matcha", z zamiarem przeprowadzenia wywiadu. - *To była wielka, romantyczna miłość* - mówiła córka Gregorego, Cecylia - *miłość od pierwszego wejrzenia*. Gdy Gregory wrócił do Rzymu, było już jasne, że coś się stało z małżeństwem. Greta przed zakończeniem zdjęć wróciła z dziećmi do Kalifornii. Oficjalnie ogłoszono separację, która zakończyła się rozwodem. Zapytana po latach o przyczyny rozwodu odpowiedziała wymijająco. - *Gregory był bardzo rodzinny* - mówiła - *więc to jest naturalne, że spotkał w Europie inną kobietę, skoro mnie tam nie było*. Dużo później konsekwencje rozwodu okazały się jednak tragiczne w skutkach. Najstarszy syn Gregorego i Greta, Jonathan, trzydziestoletni wówczas reporter telewizyjny i pisarz mieszkający w Santa Barbara, popełnił samobójstwo. Podobno najbardziej przeżył rozejście się rodziców. Mimo, że po rozwodzie ojciec miał stały kontakt z synami, zabierał ich na weekendy, na wakacje, na święta, a także do pracy na plan filmowy, Jonathan, niezwykle podobny do ojca, zarówno z wyglądu, jak i charakteru, nie mógł zrozumieć dlaczego rozpadła się rodzina. Poczul się niekochany,

niepotrzebny. To uczucie spotęgowała w dorosłym życiu nieszczęśliwa miłość, doszło przepracowanie i choroba. Skończyło się tragicznie. Ani Greta, ani Gregory nie chcieli mówić o synu, chociaż byli w tym nieszczęściu blisko siebie.

Kłopoty rodzinne odsunęły wprawdzie aktora na jakiś czas od filmu, ale kariery nie zaprzestał. Ważnym wydarzeniem stała się współpraca z Hitchcockiem. Powszechnie panowała opinia, że Hitchcock lekceważył aktorów. Kiedyś wyraził się, że najważniejszym etapem realizacji filmu są dla niego prace przygotowawcze, a same zdjęcia to już tylko kwestia "wprowadzenia bydła do zagrody". Gregory Peck twierdził jednak, że wiele się od reżysera nauczył. Do tej pory grał według systemu Stanislawskiego, w którym najważniejszy jest autentyzm wewnętrznego przeżycia oraz umiejętność wzbudzenia w sobie pewnych stanów uczuciowych, myśli i emocji. Natomiast mimika, gesty i ruchy są spontaniczne, stanowią zewnętrzny wyraz uczuć. U Hitchcocka wszystko było z góry przewidziane, każdy szczegół, każdy ruch. Jeśli w określonej scenie aktor chodził lub siadał inaczej niż to było zaplanowane, zaczynały się konflikty. - *Wtedy byłem niedoświadczony - wspominał aktor - teraz wiem, że należy przyjąć dawane z góry pewne gesty, ruchy, pewien sposób bycia, a następnie szukać dla nich potwierdzenia w swej psychice.*

Pozycję aktora osłabiło nieco niepowodzenie w filmie "Moby

Dick” pomyślanego jako ekranizacja powieści Melville’a. Peck zagrał kapitana Achaba, demonicznego żeglarza, opętanego obsesją pościgu za białym wielorybem. Rola ta, tak charakterystyczna, nie mieściła się jednak w dotychczasowym wizerunku aktora. Niepowodzenie filmu w konsekwencji wpłynęło na zmianę sytuacji finansowej. Odtąd więc Gregory Peck stał się współproducentem filmów ze swoim udziałem. Zaczął od malowniczego westernu “Biały kanion”. Odniósł sukces kasowy filmem przygodowym “Działa Navarony”, z akcją rozgrywającą się podczas ostatniej wojny w Grecji. Największy jednak prestiżowy sukces, potwierdzony nagrodą Oscara, przyniósł mu dramat społeczny “Zabić drozda”. Akcja filmu rozgrywa się w małym miasteczku w stanie Alabama. Gregory Peck z wielką wirtuozerią i niezwykle przekonująco zagrał adwokata broniącego Murzyna, niesłusznie oskarżonego o gwałt. Sam aktor uważał, że był to jego najlepszy film. Miał on wymiar społeczny, dlatego pokazywany był w szkołach na lekcjach wychowania obywatelskiego. Na konferencji prasowej w Cannes, po prezentacji dokumentu o Gregorym Pecku, ktoś z sali powiedział, że właśnie dzięki filmowi “Zabić drozda” został adwokatem.



Gregory Peck w filmie „Zabić drozda”, fot. arch. Greta Peck

W dorobku artystycznym Gregorego Pecka są różne role. Przeważają role heroiczne, pokazujące Amerykę jako kraj wspaniałych ludzi, którzy potrafią pokierować własnym życiem, pokonać przeciwności losu i przezwyciężyć zło. Ale zdarzają się też role bohaterów negatywnych, jak chociażby kapitan Achab, egocentryk McArthur czy sadysta, doktor Liebermann, postać wzorowana na nazistowskim, zbrodniczym lekarzu, doktorze Mengele. Ostatnia jego duża kreacja, to rola w filmie “Old Gringo” z 1989 roku. Scenariusz oparty został na powieści harwardzkiego profesora i znanego autora Carlosa Fuentes, w

reżyserii Luisa Puenzo. Peck wcielił się w postać Amrose'a Bierce'a, amerykańskiego korespondenta w Meksyku, piszącego na przełomie XIX i XX wieku, podczas rewolucji meksykańskiej. Producentką filmu i jednocześnie filmową partnerką Pecka była Jane Fonda, w roli nauczycielki. - *Często spotykałem się z zarzutami - powiedział Gregory Peck, podsumowując swój aktorski dorobek - że mój typ osobowości jest trudny do zdefiniowania. Tymczasem ja się właśnie przed tym bronię. Nie chciałem by mnie zaszufładowano. Stale szukałem nowej formuły bohatera.*

Gregory Peck ma też na swoim koncie film o zupełnie innym charakterze, obraz skierowany przeciwko wojnie w Wietnamie pt. "Trial of the Catonsville Nine". Jednak wielkie wytwórnie zabroniły jego pokazywania, gdyż w sposób oczywisty sprzeciwiał się rządowi Nixona. Wyświetlano go tylko w bardzo niewielu kinach studyjnych. Do akcji pokazujących konsekwencje wojny włączył się aktywnie syn Gregorego i Grety, Stephen. Przeżył Wietnam, był więc naocznym świadkiem tych wydarzeń. Po powrocie nakręcił wstrząsający dokument. Film ten zdobył wiele nagród, pokazywany był też w Europie. Stephen przez wiele lat związany był z organizacją "Weterani Los Angeles". Pracował w administracji socjalnej. Organizacja ta dawała przejściowe miejsca zamieszkania bezdomnym weteranom, prowadziła poradnictwo w krytycznych sytuacjach, dawała pomoc psychologiczną, pośredniczyła w znalezieniu

pracy. Ludzie, zbierani z ulicy zamieszkiwali w ośrodku, który znajdował się w Long Beach, a specjaliści przeprowadzali bardzo skomplikowany proces adaptacji. W samym okręgu Los Angeles jeszcze w 2002 roku było 25. tys. bezdomnych weteranów. Greta Peck znalazła tu też i dla siebie miejsce. Przyjeżdżała do Long Beach w każdy poniedziałek, zajmowała się znajdowaniem miejsc pobytu dla bezdomnych i rehabilitacją. Przygotowywała posiłki, rozmawiała, organizowała Christmas Party.

Dzieci Gregorego Pecka z Veronique Passani, syn Anthony i córka Cecylia, grają w filmach. Natomiast synowie z Gretą, wybrali inne zawody. - *Nigdy nie chciałem być aktorem* - powiedział Stephen - *i myślę, że decyzją tą nie rozczarowałem ojca. Ten zawód to nie business, żeby móc przekazać go dzieciom. Aby grać, trzeba mieć unikalny zbiór cech osobowości i charakteru. Ja ich nie miałem.*

Carey Peck pracował w Metro, w dziale zaopatrzenia. Wierzył, że to co robi jest bardzo ważne. Obaj synowie ożenili się z artystkami, malarkami. Na wernisaże organizowane w Los Angeles zawsze przychodził ojciec. Wtedy się spotykali.

Gregory Peck mieszkał we wspaniałej rezydencji w ekskluzywnej dzielnicy Los Angeles w Bel Air. Posiadłość nie była dostępna, ani widoczna z daleka. Otoczona starymi drzewami, dawała poczucie spokoju i odosobnienia. Greta Peck mieszkała niedaleko

Beverly Hills. Nie miała żalu do męża. Przyzwyczała się być sama. Miała różne rodzaje aktywności, które jej życie wypełniały. Uważała się za szczęśliwą osobę. - *Teraz cieszę się życiem więcej niż kiedykolwiek* - mówiła - *bo więcej widzę i więcej doceniam.*



Joanna Sokołowska-Gwizdka z Gretą Peck w jej domu w Los Angeles w 1998 r., fot. arch. Joanny Sokołowskiej-Gwizdka

Na podstawie rozmowy Joanny Sokołowskiej-Gwizdka z Gretą Peck i synem Stephenem Peckiem w Kalifornii w 1998 roku.